

# Śpiący rycerz

Piotr Legutko

[GN 33/2013](#) |

**Komuniści zabrali nieznanemu żołnierzowi najcenniejsze, co posiadał – jego własną historię.**



Jakub Szymczuk /gn **Grób Nieznanego Żołnierza przetrwał wojenną zawieruchę. Choć okupant wysadził Pałac Saski, fragment kolumnady nad grobem ocalał**

To miejsce na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie jest naszym narodowym sanktuarium. Ale większość rodaków nie zna historii pochowanego tu żołnierza. Przez pół wieku starannie dbano, by stał się on nie tylko nieznanym, ale i zapomnianym. W historii Grobu Nieznanego Żołnierza symboliczny jest każdy fakt. Nie ma tu przypadków, niezwykle jest sposób, w jaki odrodzona Rzeczpospolita, jej władze, instytucje oraz zwykli obywatele postanowili oddać hołd tym, którzy za niepodległą ojczyznę oddali życie. Wszystkie osoby wpisane w tę historię stanowią ucieleśnienie polskiego losu. To dlatego komuniści zadbane, by prawdziwe dzieje narodowego sanktuarium zostały wymazane z podręczników szkolnych. Tym większa zasługa Zbigniewa Girzyńskiego, historyka i polityka, przewodniczącego parlamentarnego zespołu miłośników historii, że z przypominania losów „śpiącego rycerza” uczynił misję swej publicznej działalności. Spisał je, wydał w formie książkowej i od lat jeździ z tą opowieścią po kraju.

## Książę ponaglał

Idea Grobu Nieznanego Żołnierza narodziła się we Francji po I wojnie światowej. Pierwszy taki grób powstał w Paryżu. Był rok 1920, gdy spod Verdun sprowadzono tu ciało anonimowego żołnierza i pochowano pod Łukiem Tryumfalnym. My na podobny pomnik musieliśmy czekać jeszcze pięć lat, bo w czasie gdy Francuzi oddawali hołd swoim bezimiennym bohaterom, nasi wciąż ginęli w walce z bolszewickim najeźdźcą. Wybór miejsca nie był oczywiście przypadkowy. Pałac Saski wybrano, bo tu była siedziba Sztabu Generalnego WP, przed którą stał pomnik księcia Józefa Poniatowskiego. Miał on swoją niezwykłą historię. Został wyrzeźbiony przez duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorvaldsena w sierpniu 1832 r., ale pierwotna zgoda władz rosyjskich na ustawienie pomnika została cofnięta po upadku powstania listopadowego. Monument najpierw trafił do twierdzy Modlin, potem krążył między rezydencjami carskich generałów, a do kraju powrócił w roku 1922 na mocy traktatu ryskiego. Był więc widowym znakiem zwycięstwa. Decyzję, by właśnie

w jego sąsiedztwie powstał grób, przyspieszyło niezwykle zdarzenie. Pod arkady pałacu ktoś podrzucił płytę z napisem: „Nieznanemu żołnierzowi poległemu za ojczyznę”. Plotkowano, że to sam Paderewski, a warszawskie gazety drukowały wiersze w imieniu księcia: „Aby zbudzić niewdzięczne wasze serce/ i by Żołnierz Nieznany, dotąd w poniewierce/ miał wreszcie grób, na który czeka już lat cztery/ przynoszę wam ten kamień z dna rzeki Elstery!”.

### **Gdzie jest polskie Verdun?**

Po latach dopiero okazało się, że tablicę ufundowali kombatanci. A była ona niczym kamień, który poruszył lawinę wydarzeń. Zaczęły wreszcie działać państwowe instytucje. Teraz trzeba było zdecydować, gdzie jest polskie Verdun. Nie było to łatwe. Biuro Historyczne Ministerstwa Spraw Wojskowych, kierowane przez gen. Mariana Kukiela, wybrało 15 pól bitewnych naznaczonych największą liczbą poległych, gdzie żołnierz polski wślawił się największym bohaterstwem. Przyjęto założenie, że wybór tego jednego zostanie dokonany w drodze losowania. Odbyło się ono 4 kwietnia 1925 r. w obecności najważniejszych osób w państwie. Szef Sztabu Wojska Polskiego gen. Stanisław Haller poprosił o dokonanie losowania najmłodszego na sali kawalera Orderu Virtuti Militari. Chodziło o to, by był to symboliczny „towarzysz broni” poszukiwanego nieznanego żołnierza. Ogniomistrz Józef Buczkowski z 14. Pułku Artylerii Polowej wyciągnął kartkę. Los wskazał na cmentarz Orląt Lwowskich. Ekshumacja odbyła się według specjalnie opracowanej procedury 29 października 1925 roku. Rozkopano trzy mogiły żołnierskie, na których widniały tabliczki z napisem: „Tu leży Nieznany Obrońca Lwowa”. W pierwszej znaleziono zwłoki sierżanta, w drugiej kaprała, w trzeciej leżało młode „orle” bez żadnych stopni wojskowych. Wyboru jednej spośród trzech zamkniętych trumien miała dokonać Jadwiga Zarugiewiczowa – matka, która straciła w czasie wojny dwóch synów. Pierwszy poległ w 1919 w walkach z Ukraińcami, drugi rok później na polach Zadwórze. Nie była to zwykła potyczka, ale krwawa bitwa z bolszewikami nazwana później „polskimi Termopilami”. W jej trakcie 350 żołnierzy pod wodzą kapitana Zajączkowskiego zatrzymało konną armię Budionnego, idącą na odsiecz sowieckim pułkom walczącym pod Warszawą. 318 poległo, wśród nich młody Zarugiewicz.

### **Największy pogrzeb w historii**

Pani Jadwiga nie wiedziała, kto leży w jakiej trumnie. Wybrała tę trzecią. Wybór padł więc na żołnierza bez szarży, z maciejówką w zaciśniętej dłoni. Najprawdopodobniej ochotnika, bo regularne wojsko nosiło rogatywki. Nieznany żołnierz miał przestrzeloną głowę oraz nogę, więc na pewno poległ w walce, oddając życie za ojczyznę. Miał zaledwie kilkanaście lat. Chłopca przeniesiono do żołnierskiej sosnowej trumny. Tę zamknięto w cynkowej, całość złożono w trumnie z czarnego dębu. A potem rozpoczął się pogrzeb, jaki nie miał precedensu w historii Polski. Trumnę na ramionach nieśli kawalerowie Orderów Virtuti Militari. W kondukcje ulicami Lwowa szła symboliczna rodzina: dwie matki, które straciły synów, dwoje dzieci z sierocińca oraz dwóch inwalidów wojennych. Dopiero za nimi prezydent RP i przedstawiciele władz, poczty sztandarowe, duchowieństwo trzech obrządków. Lwów był odświętnie udekorowany, wszyscy mieszkańcy wylegli na ulice, w fabrykach włączono syreny, w kościołach biły dzwony.